

# Wiadomości Polskie

THE POLISH NEWS WEEKLY

POLITYCZNE I LITERACKIE TYGODNIK

### W NUMERZE:

Olgięrd Górka: Kilka myśli i wspomnień o Marszałku Piłsudskim. — V. A. Czalet, przełożył Krzysztof Nienaski: Z Sikorskim w Rosji. — Lucjan Żeligowski: Rezolucja Rady Narodowej. — Jan Lechoń: Niezwykła pamiątka. — Zygmunt Nowakowski: Fox-trott na zgłiszczach. — Polska i nowa Europa. — Bombardowanie Niemiec. — W obronie uwieczonych socjalistów. — Miscellanea. — Camera obscura. — Skarbnica Polska. — X. Zygmunt Szczesny Feliński: Z „Pamiętników”. — Adam Asnyk: Do młodych. — Jan Kochanowski: Na lipe. — Andrzej Morsztyn: Niestatek. — Jan Kasprowicz: Błogosławieni.

ROK III — NR. 22 (116) — LONDYN NIEDZIELA 31 MAJA 1942

### REDAKCJA

229/231, HIGH HOLBORN LONDON, W.C.1

Telefon: CHANCERY 6128

### ADMINISTRACJA

9, NEW OXFORD ST., LONDON, W.C.1

Telefon: HOLBORN 0868

### PRENUMERATA

#### kwartalnie

w Anglii .. .. .	12s.
w innych krajach .. .. .	\$3.-

Należność za prenumeratę prosimy przekazywać czekiem lub „Postal Order” na zlecenie:

M. I. KOLIN (Publishers) LTD.

Ogłoszenia przyjmują Advertising Offices, The CARLTON BERRY Co., 437, Grand Buildings, Trafalgar Sq., W.C.2, tel. ABbey 5108

## OLGIERD GÓRKA

# KILKA MYŚLI I WSPOMNIENIŃ O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

I  
Gdy rzucimy okiem na obecnie już tysiącletnią kłamrę czasu dla dziejów Polski, uderzać musi wyjątkowo zjawisko, że zarówno w kilka lat po śmierci Bolesława Chrobrego jak Józefa Piłsudskiego, Polska, jedno z najpotężniejszych państw w Europie środkowo-wschodniej, legła przejściowo w gruzach.

Dzielo Chrobrego próbował kontynuować syn Mieszko, znany poprzednio z czynów wojennych i koronujący się królem jak ojciec. Uległ on jednak szybko zarówno siłom wewnętrznym jak niemiecko-ruskim naporowi, czyli ciosom momentów, z którymi ojciec po mistrzowsku dawał sobie radę. Polskie rządy na rozległych ziemiach Chrobrego runęły w całości, a ci, których stolice zdobywał przedtem Chrobry, zniszczyli teraz nawet Kraków i Gniezno. Tradycja narodowa — zresztą według późniejszych badań niestuzna — nazwała Mieszka II „Gnuśnym”.

Państwo polskie XI w. przetrzymało ten cios i odbudowało się dzięki energii następców, opartych zresztą na pomocy z zewnątrz; dziś zaś od r. 1939 wszyscy wierzymy że Polska, do której wrócimy, będzie odbudowana, jak za Odnowiciela, a niedługo potężna z powrotem, jak za Bolesława Śmiałego.

Może się znaleźć w przyszłości historyk, który spróbuje złączyć myślą syntetyczną te dwa o 900 lat odległe fakty i stwierdzić, że zarówno Chrobry jak Piłsudski zorganizowali swe państwa na miarę swego geniuszu politycznego i wojskowego, a nie na miarę faktycznych czyli geopolitycznych możliwości swojego narodu. Porywanie się na tego rodzaju syntetyczne ujęcie byłoby dzisiaj niewątpliwie zbyt dołowne i zbyt wczesne, gdyż o warunkach pierwszej katastrofy zbyt mało wiemy, a do oceny drugiej brak nam perspektywy historycznej. Wszak niejedną z naszych sądów musieliśmy skorygować już w tak krótkim czasie, jak od września 1939 do września 1940 r.!

Niezależnie jednak od sądów, fakty pozostają faktami, analogia zaś momentów jest uderzająca.

II  
Chrobremu najlepsze świadectwa wystawili pisarze obcy, a swoi niczego o nim nawet w tradycji nie przekazali. Może więc także w przyszłości historia Piłsudskiego będzie musiała się opierać przedewszystkiem na sądach obcych, a zwłaszcza na syntetycznym podsumowaniu jego postaci i roli w Europie, jaką dały łącznie obce pióra właśnie tu po 12 maja 1935 r.

Polakowi bowiem, czy Polakom w ogóle, trudno jest obecnie o właściwą perspektywę, a tem samem o właściwy sąd o Piłsudskim. Wszyscyśmy stali za blisko tego historycznego zjawiska, bądź jako zwolennicy, bądź jako przeciwnicy, by móc w miejsce wysuwania na czoło swoich własnych, mniejszych wagi poczynań, spraw, starć lub sukcesów — zdobyć się na cały konieczny dystans w ocenie człowieka, który z r. 1935 w całości przeszedł do historii, a w rzeczywistości już od jesieni 1934 r. nie był w możności kierowania sprawami politycznymi. Pozatem jesteśmy w walce politycznej nie tylko z obcymi, ale również między sobą, przyczem nazwisko Piłsudskiego było, jest, a oby jak najprędzej przestało być, pociskiem-argumentem w naszych wewnętrznych rozrachunkach.

Skoro więc tak już w ostatnich dziejach Polski złożyło się że wszyscy byliśmy za albo przeciw Piłsudskiemu, straciłszy naogół zdolność do sądu bezinteresownego i nieosobistego, z wyjątkiem chyba garstki ludzi, zarówno po jednej jak po drugiej stronie, którzy bądź nie obcinali kuponów z tego wyjątkowego stanowiska Piłsudskiego, bądź też nie byli szczególnym przedmiotem umyślnych dla siebie skutków, wpływających z jego sukcesów.

Wszyscy bowiem, którzy brali bezpośredni udział w rządach i spadku po Piłsudskim, jak też wszyscy, którym jego polityczne zwycięstwa w Polsce w r. 1918 i w r. 1926 dały się bezpośrednio we znaki, muszą być w imię nieodpornych praw ludzkiej natury — stronni, przyczem po r. 1939 zgodny już a obopólny interes skłania wielu zarówno z przeciwników jak spadkobierców do pomniejszania osoby i dziejowego dorobku Piłsudskiego.

Uderzało to mnie już często, zwłaszcza za drugim okresie rządów Marszałka Piłsudskiego, że jego wykonawcy, jeśli jakaś akcja spotkała się z sukcesem i uznaniem, próbowali przypisywać ją sobie, swoim zasługom i ideom, natomiast przy każdym niepowodzeniu, czy wobec uzasadnionej

krytyki, zasłaniali się w rozmowach rękoma szczegółowymi i osobistymi rozkazami Piłsudskiego. Podobnie przeciwnicy załamanie się każdego swego słusznego lub szkodliwego dążenia, nieraz zupełnie nieznanego Piłsudskiemu, przypisywali osobistej ingerencji dyktatorskiego Marszałka.

Stoimy więc w chwili obecnej przed całym wachlarzem wkleśłych i wypukłych zwierciadeł historycznych w formie rozmaitych relacji i ocen, nieraz zupełnie sobie przeciwnych, ale mających łącznie tę samą cechę: — osobistym stosunkiem narzucony brak obiektywizmu.

III  
Metodycznie wyrobiony historyk może dać sobie łatwo radę z całym stronem zakłamaniem pamiętnikarskim i t.zw. świadectw współczesnych. Pamiętniki bowiem, relacje i t.d., z minimalnym tylko wyjątkami, są niemal z zasady adaptowane, retuszowane a w olbrzymim procencie prosto skłamane. Dlatego dla metodycznego, fachowego historyka jeden dokument autentyczny, jeden stenogram obrad waży więcej, niż kilkanaście zgodnie skłamanych kronik czy pamiętników współczesnych.

Tymczasem najtrudniejszą sprawą dla przyszłego historyka Piłsudskiego będzie fakt, że w nieporównanie wyższym stopniu, niż dla innych postaci historycznych, właściwej odpowiedzi i uzasadnionej podstawy sądu, w kwestjach nieraz najważniejszych i najbardziej zawitych, nie będzie można znaleźć w dokumentach i protokołach.

Konspiracyjna geneza działalności Piłsudskiego sprawiła, że także później za równo jako Naczelnik Państwa czy jako „decydujący czynnik pomajowy” w charakterze premiera czy ministra wojny, nie chciał i nie umiał Piłsudski załatwiać spraw najważniejszych na piśmie. Najważniejsze wskazania, najbardziej subtelne gry polityczne przeprowadzał przy pomocy nietytowanych rozmów, na które np. był w stanie wezwać z Paryża czy z Bukaresztu. W tych nieraz najbardziej zasadniczych rozmowach i w stosunku nawet do najbardziej zaufanych i sobie oddanych nie używał Marszałek ani formy, ani charakteru rozkazu. Oceny i rozkazy podawał w tych rozmowach w formie swego zwykłego ujęcia i wypowiedzania swych życzeń, stale przeplatając wykład sytuacji wstępem „rozumiecie”, „chciałbym, żebyście” — zlecenia mające być rozkazem.

Marszałek Piłsudski ani nigdy nie dawał na piśmie poufnych i ważnych zleceń, ani w tej formie nie wierzwał się ze swych motywów i usadnień. Mówił, tłumaczył, polecał, wyrażał życzenie, przyczem nieraz wobec swoich faktycznych podwładnych używał nawet formy prośby osobistej, np. przed wyjazdem na Madere. Przy wykonywaniu swych zleceń pozostawiał zainteresowanemu pełną swobodę szczegółów i metody wykonania, oczywiście na jego odpowiedzialność. Niejednokrotnie przymtem zastrzegł sobie najbezwzględniejszą tajemnicę ze strony swego rozmówcy i wykonawcy.

Gdy w r. 1920 zostałem wyznaczony przez Marszałka Piłsudskiego jako mąż zaufania wojska na mieszaną tajną komendę w sprawie ukraińskiej, Piłsudski począł tłumaczyć mi swój istotny punkt widzenia na tę sprawę i swe stanowisko wobec zagadnienia państwa ukraińskiego. Mówił powoli, patrząc w przestrzeń pokoju. W pewnym momencie spojrzał na mnie ostro i przerwał mówiąc: „Ale rozumiecie, póki ja żyję, ani słowa o tem do nikogo”. Stałem na baczność i dałem oficcerskie słowo honoru, że „dopóki p. Komendant żyje” słowa nikomu o tej rozmowie nie powiem. Uspokojony tem Marszałek powrócił do rodzaju wykładu, z którego pozostało mi podziśdzić wrażenie zarówno skrajnej trzeźwości w ocenie ówczesnych możliwości jak wielkości celów, do których dążył.

Po śmierci Piłsudskiego zastanawiałem się nieraz czy byłoby wskazane ogłoszenie treści tej rozmowy, tak jak ją przechowałem w mojej bezpośredniej pamięci. Doszedłem jednak do przekonania, że w polityce, jak przy kanonizacji świętych i dostępie do archiwów, nakazuje czasami narodowy interes tajemnicę na przeciąg przynajmniej lat 50 od śmierci czy od wypadków. To jedno tylko mogę stwierdzić, że przez następnych lat dwadzieścia zajmując się bardzo wiele w słowie, piśmie i czytaniu stosunki sprawy ukraińskiej do Polski, ani nie usłyszałem nigdy ani nie wyczytałem niczego trafniejszego i słusniejszego, niż to co mi powiedział wówczas Piłsudski, najgłębszy przedstawiciel „złocistej pol-

skiej chimery”, a zarazem najpełniejszy wyraził tej trzeźwości politycznej, której tak brak Polakom.

IV  
Jest więc niemal naturalne, że Piłsudski, jak za życia był trudny do zrozumienia, a tem samem niezrozumiały nawet dla większości swego najbliższego koła, będzie również po śmierci zagadnieniem trudnym do rozwiązania dla historyka.

Przedewszystkiem zaś trudna będzie łączna ocena dlatego, że przy zupełnie odrębnej od innych umysłowości i całej wewnętrznej spoiści, oraz konsekwencji swego ja i charakteru, Mieczysław, Komendant, Marszałek, Piłsudski, przechodził w swoim życiu przez zasadnicze zmiany swego usposobienia i sposobu bycia, a więc cech, które najbardziej udzielają się otoczeniu i świadkom działalności.

Najbardziej zasadnicza zmiana pomiędzy jednym i drugim Piłsudskim w stosunku do ludzi zachodzi między Naczelnikiem Państwa a faktycznym panem sytuacji politycznej po zwycięstwie przewrotu majowego. Marszałek robiąc zamach majowy, ani rozlewu krwi nie chciał, ani też rozlewu krwi się nie spodziewał. Był wewnętrznie przekonany, że wojsko polskie, tak jak żołnierze napoleońscy po powrocie Napoleona z Elby, przyłączy się do niego w całości, a zamach przerodzi się w radosną, zwycięską manifestację, która bez rozlewu krwi da mu taką moralną przewagę w Polsce, że siła tej przewagi poprowadzi sprawę państwa po drogach, które uważał za wskazane. Rzeczywistość dała inne rozwiązanie, pełniejsze jako faktyczna władza, mniej pełne jako moralna przewaga nad narodem. Stąd stałe konflikty okresu pomajowego, w którym Piłsudski, mając nieograniczone możliwości władzy, stara się długo wpływać na tok wypadków, ciągle jeszcze w charakterze dyktatora moralnego, a nie wojskowego i legalnego posiadacza władzy.

W tym drugim Piłsudskim, Piłsudskim po przewrocie majowym, można już było wyczuć zarówno zasadniczą zmianę usposobienia jak wyczerpywanie się właściwej mu siły psychicznej i życiowej, co zaczęło zwłaszcza się uwidaczniać po chorobach r. 1929 i przejściach r. 1930. Podsumowując te objawy nie wahałem się nawet stwierdzić drukiem, że z tego drugiego Piłsudskiego, z którym już nie miałem żadnego kontaktu osobistego, pozostał pod koniec życia tylko „worek uzasadnionej gorczy”, gorczy zrodzonej zarówno z tej sprzeczności, że miał więcej niż chciał, ale nie to co chciał, jak też na tle tych wręcz nieprzebranych przykrości i zawodów, które spotykały go na każdym kroku w sprawach nie tylko ogólnych, ale osobistych. Po r. 1930 trudno już było patrzeć nadal wprost na Marszałka Piłsudskiego, odnawanego celowo przez otoczenie od ludzi, nieraz mu miłych czy przez samego ocenionych, dopatrzeć się tego samego Komendanta, który z werwą i wdziękiem zabawiał się „dowcipuszkami” ze swymi sierżantami. Nic dziwnego, że w ostatnich tygodniach przemienił się z taką rzewną tęsknotą wrażał do tych, tak niedawnych, wspomnień.

Niejedną natomiast chwilę i godzinę spędziłem na odbieraniu zleceń od Piłsudskiego w najpiękniejszej epoce jego życia, bo naczelnikostwa państwa, kiedy wśród nie kończących się wręcz trudności, ze strony swoich i obcych, wyrąbywał granice

tej Polski, większej i potężniejszej, niżesmy to sobie przed wojną wymarzyć mogli.

W tym okresie Piłsudski miał w sobie nie tylko genialną wielkość czynu i intuicję właściwych dróg, ale również prawdziwy czar osobisty, wypływający z ogromnie ludzkiego stosunku do innych i z wdzięku, który właściwie niewiadomo na czem polegał. Piłsudski nie starał się nikogo ujmować, a jednak pociągał. Nie wysłał się na grzeszności, a formalnie pozyskiwał swym sposobem bycia. Władysław Baranowski w swoich wspomnieniach może najtrafniej ująć tę stronę Marszałka w tej właśnie epoce.

Piłsudskiemu życie i stosunki nadały sytuację dyktatora, ale miał w sobie mniej pędu do gwałcenia cudzej indywidualności, niż rozmaici powołujący się na niego ludzie, którzy mu pięć nie dorastali. Na poparcie opowieści damy szczegóły.

Przyjechawszy z samym końcem 1918 r. do Belwederu z Kowna i Wilna, starałem się przekonać Komendanta o niemożliwości „dogadania się” z Litwinami z Taryby. Stałe, również wobec Piłsudskiego, byłem uparty w obronie swego zdania i nie wahałem się z całym rozmachem sprzeciwu stwierdzić, że prędzej możemy „dogadać się” z tymi Ukraińcami, z którymi mordujemy się pod Lwowem, niż z Waldemaremsem i z zakutymi łbami z Taryby. Komendant zachnął się jak ukłuty w samo serce i z pasją stwierdził, że mówię o rzeczach, których nie rozumiem. Wtem wszedł służący, zawiadamiając, że przy stole belwederskim jakiegoś towarzystwo czeka na Komendanta. Komendant zwrócił się do służącego: „Nie pójde. Dajcie dwa talerze. Zjem tutaj z rotnistrzem”, poczem zwracając się do mnie: „Wy tych spraw jeszcze nie rozumiecie”. Zjadłem wtedy z Głową Państwa improwizowaną, ale niezapomnianą kolację we „dwójkę”, która przeciągnęła się głęboko w noc. Piłsudski, w obłokach dymu, uczył mnie i przekonywał do kwestii litewskiej.

Ten rzekomy tyran rozkazywania uważał, że w tej sprawie jest tylko kompetentniejszy. Natomiast, gdy później po latach sprzeciwili się dyrektywom Marszałka w zakresie mojej energetycznej i ujawnionej pracy nad zbliżeniem rumuńsko-węgierskiej, tłumaczył, że tem niczego nie osiągnę, a jedynie osłabię swoją pozycję w Bukareszcie, Marszałek i Naczelnik Państwa skromnie tylko w zamknięciu zauważył: „To starajcie się zrobić to co można”.

Tak rozkazywał Piłsudski, natomiast wielu jego pomocników i wykonawców zwykle przerywało rozmowę, a nieraz nawet przcinało stare stosunki, gdy ktoś z uzasadnieniem i argumentami przeciwstawiał się ich naiwnym poglądom. Dlatego też ja, który mimo dawnych stosunków nie zgadzałem się potem z wieloma artykułami Daszyńskiego, jego artykuł o „waletach” przeczytałem z rzadką satysfakcją wewnętrzną i z uznaniem.

W „waletach” bowiem leżała największa wada i największe nieszczyście systemu piłsudczykowski.

Nie chcę moimi wspomnieniami nikomu sprawiać przykrości czy szkodzić. Zawsze tego unikałem, a tem bardziej później, czy teraz w zmienionych warunkach, uważałem za obowiązek stwierdzić, że kopanie trupów politycznych nie było nigdy moją właściwością.

Niemniej jednak właśnie wielkość Piłsudskiego wymaga by nie pokrywać mil-

czeniem przed przyszłą historią całej szkodliwości poczynań i rozmaitych manewrów „waletów”. Dziwnym sposobem Piłsudski, jako człowiek stale wpatrzony w zagadnienia a nie w ludzi, nie zdawał sobie z tego stanu sprawy. Opowieć więc — zresztą bez nazwisk — anegdotę charakterystyczną dla tego stanu rzeczy.

Szereg przyczyn było powodem w r. 1922, że zgodnie z moim życzeniem i prośbą Marszałek Piłsudski, bez precyzowania przedmiotu rozmowy, dał mi przez szefa sztabu zlecenie zgłoszenia się do niego osobście. Byłem wówczas zdecydowany, poza innymi sprawami, poruszyć także pewne machinacje „waletów” aż do granic świadomego fałszywego informowania. Tymczasem, mimo mých osobistych stosunków i powoływania się na wyraźny „rozkaz Komendanta”, wysiadywałem przez tydzień, a może i dziesięć dni bezskutecznie w poczekalni Belwederu, stale dostając odpowiedź, że Komendant jest zajęty. Zwróciłem się więc do szefa sztabu z prośbą, by tę rzecz wprost u Marszałka wyjaśnić. Również szef sztabu musiał czekać dopiero na normalny raport, ale po raporcie przypomniał Marszałkowi, że kazał mi się stawić u siebie, ale że mnie nie przyjmuje. Odpowiedź Marszałka, powtórzona mi dosłownie, jest w najwyższym stopniu charakterystyczna dla tego nieortęjowania się Piłsudskiego w stosunku do „gierka” swego otoczenia. Marszałek powiedział: „Właśnie! Powiedziałem, żeby się zgłosił, a on nie przychodzi!”. Sic! Piłsudski myślał prosto, że to ja zlekceważylem jego wezwanie, a nie że otoczenie próbuje zbudować chiński mur wokół Belwederu, zwłaszcza przed tymi, z którymi godzinami lubił rozmawiać.

Oczywiście, Marszałek powtórzył zlecenie, bym się zgłosił, i oczywiście, polecenie to wykonałem. Na wszystkie jednak moje nalegania o termin przyjęcia, dowiedziałem się tylko tyle od „waletów”, że Komendant zmienił swoje postanowienie i że rozmowę ze mną uważa za niepotrzebną. Nie miałem wątpliwości, że to nieprawda, ale praktycznie nie istniał sposób przełamania tego muru. Analogicznych sytuacji mógłbym zacytować szereg, a ostatecznie wszystkim w Polsce dobrze poinformowanym wiadomo, że takich wypadków i to w sprawach nieporównanie ważniejszych od mojej, w sprawach wielkiej wagi państwowej, były całe dziesiątki, częściowo już za czasów naczelnikostwa, ale nieporównanie więcej w okresie pomajowym.

Marszałka zobaczyłem potem dopiero w jego domu w Sulejówku. Był życzliwy, rozmowny, ale zwracał się do mnie w rozmowie per „pan”, a nie jak poprzednio „wy”, „Gierka” więc powiodła się, natomiast ludzie, którym naprawdę w myśl jego wyraźnego rozkazu nie wolno było wchodzić do pokoju Marszałka, chodzili po kawiarniach w nimbie mężów zaufania Komendanta.

V  
Z przykrością stwierdzam, że tak samo jak niedawno, pisząc moje wspomnienia młodości, przeszedłem ponownie w zgrzyt. Muszę jednak powtórzyć jak wówczas: „Prawda o Polsce musi być gorzkawa”. Jeśli się chce być uczciwym wobec rzeczywistości — nie można uniknąć zgrzytów.

Dziś zjawiają się codziennie i będą się zjawiały coraz częściej anegdoty o Marszałku Piłsudskim, relacje o jego powiedzeniach, które często gęsto będą wymyślane przez mniejszych lub większych „waletów” potę tylko, by własne indywidualne błędy i fatalne pomysły osłaniać autorytetem wielkiego Zmarłego. Wszak dzisiaj fabrykuje się już szereg twierdzeń o rzekomych planach i dyspozycjach politycznych Piłsudskiego, celowo pokrywając milczeniem fakt, że Marszałek Piłsudski swoją koncepcję obrony Polski oparł na t.zw. „trójkacie bezpieczeństwa”, którego dwa ramiona osłonięte były — Czechosłowacją, Sapięnti sat.

Nie wygłaszam zresztą tej uwagi bez konkretnych podstaw, skoro tuż po złożeniu jego zwłok na Wawelu poczęłem wysłuchiwać ze wszech stron na rachunek nieboszczyka rozmaite anegdoty i powiedzenia przeciwne temu wszystkiemu, co głosił i pisał za życia. Nie dziwnego więc, że już w r. 1936 na akademii ku czci Marszałka Piłsudskiego powiedziałem otwarcie do mých słuchaczy, głównie młodzieży, zebraanej w wielkiej sali: „Jeśli kiedyś powiem wam coś o Marszałku sprzecznego z tem co podał Józef Piłsudski w swych pismach — nie wiercie mi”. Dlatego dla ilustracji tych tendencji opowieć — w imię całej brutalnej prawdy — moją rozmowę z Marszałkiem o Żydach. Niech

przechowa się jedna prawdziwa anegdota, skoro zjawia się tyle — fałszywych.

Jako attaché wojskowy w Rumunji byłem przez pewien czas panem sytuacji, decydującym, kto z Rosji bolszewickiej w czasie rozpadania się „białych” może przedostawać się do Polski, a kto nie. Marszałek, który mnie wezwał w sprawach wojskowych do Warszawy, chciał widocznie, jak to wyczuwałem w trakcie rozmowy, poruszyć jakieś inne dyskretne zagadnienie. Rzeczywiście, pod koniec rozmowy zacząłem mnie jakby mimochodem uważać, że teraz wszyscy „Żydy z bolszewickiej Rosji” przez Rumunję uciekają do Polski. Potwierdziłem, że taka jest sytuacja, lecz że całość sprawy i możliwość zdecydowania mam w ręku, wobec czego poprosiłem o dyspozycję postępowania. Dyrektywa Marszałka była prosta. Jak zwykle zacytnając słowem „rozumiecie”, powiedział mi krótko, że „ja tych bolszewiczylałów Żydów rosyjskich” w Polsce mieć nie chcę. Jeśli jednak któryś z Żydów czemkolwiek wykazał swoją łączność z Polską, posiada jakieś polskie polecenie z komitetów, czyli jak z ironją podkreślał, niby z tych to konsulatów, należy go wpuścić. W sumie i w rezultacie mých zapytań dyrektywa była jasna. Obcych elementów żydowskich mieć nie chciał, ale każdy, kto jest związany z ziemią polską, a zwłaszcza, kto czemkolwiek zaznaczył tę łączność z polską ziemią, ma takie samo prawo do udziału w życiu państwa polskiego jak inni. Tyle jest prawdy o rzekomo nieznanem stanowisku Piłsudskiego w kwestii żydowskiej.

Bez jakiegś szczególnej sympatii do Żydów, antysemityzmem nie uznawał, tak samo jak będąc zwolennikiem stałej większości parlamentarnej, niezależnionej od poparcia t. zw. „mniejszości”, był przeciwnikiem monopartji. Niestety, już w dwa miesiące po śmierci Marszałka, nowa ordynacja, zupełnie widocznie sprzeczna z jego konstytucją, obalila zasady wewnętrznych rządów w Polsce Piłsudskiego.

VI  
Wzywał Piłsudski w swoich przemówieniach, apelował w swoich pismach, aby legjonisci, czy też wogóle jego zwolennicy, bronili w przyszłości prawdy historycznej o nim — przed historią! Wezwanie to po nim pozostało, a jest obowiązkiem wszystkich. Zostanie ono wykonane z pewnością w ogromnej mierze, i całe setki ludzi pozostawi swoje prawdziwe, retuszowane, lub zgruntu zakłamane pamiętniki, pełne anegdot i wiadomości, co Piłsudski robił i mówił. Jeśli będą takie, jak większość „pamiętników” o sprawach i sytuacjach, które widziałem na własne oczy, to caveat historici!

Piłsudski obawiał się jednak tylko, że prawdę o nim zniekształcą jego przeciwnicy, i rzeczywisty fakt, że r. 1939 takie niebezpieczeństwo wysuwało się na czoło. Tymczasem dzisiaj, na tle katastrofy r. 1939, zjawilo się gorsze niebezpieczeństwo, a mianowicie, że prawdę o Piłsudskim będą się starali zniekształcać świadkami, a nieraz nieświadomymi, jego wykonawcy i spadkobiercy na terenie władzy. Po klęsce bowiem r. 1939 zrodziło się najnastraszniejsze pod słońcem niebezpieczeństwo, że spadkobiercy władzy po Piłsudskim będą zniekształcać prawdę o Wielkim Marszałku, by jego osobą, jego rzekomymi wskazaniem osłaniać, usprawiedliwiać czy uzasadniać to wszystko, co wbrew niemu i wbrew jego inspiracjom wprowadzili w życie po jego śmierci. Przyszły historyk, który jak każdy historyk z urzędu musi być nieufny, będzie miał więc trudność podwójną, zarówno wobec uprzedzenia przeciwników jak interesu historycznego zwolenników, czyli będzie obowiązany wystrzegać się tych, którzy będą próbowali pomniejszaniem wielkości powiększać swą małość.

Nie wiem, czy Mieszko II w r. 1031, lub następcy w czasie katastroficznego chaosu r. 1038 usprawiedliwiali się w gronie swoich druhun, że powodem tych wszystkich ówczesnych nieszczęść Polski jest tylko ten fatalny spadek, który im pozostawił Bolesław Chrobry. Na podstawie doświadczeń w XX muszę przypuszczać, że — tak.

Piszmy więc w służbie i w interesie wychowania narodowego całą bezwzględnie prawdę o Piłsudskim, ale bez zaprzeczania niewątpliwym faktom. Fakty zaś nakazują historykowi wytłumaczenie, dlaczego Polska była jeszcze tak potężna w r. 1934, a nie nakładają na niego obowiązku usprawiedliwiania tych, którzy pod jego niedzjętą firmą, ale nie w jego duchu, rzadziło po śmierci Wielkiego Marszałka.

OLGIERD GÓRKA.

ś. † p.

**TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY)**

poeta, krytyk i historyk,

tłumacz, który wielkość literatury francuskiej przyswoił Polsce,

nieustrudzony pionier postępu i bojownik o wolność myśli,

zmarł w niemieckim obozie koncentracyjnym, przeżywszy lat 63

Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się w piątek dn. 29 maja, o godz. 10 rano, w kościele polskim przy Devonian Rd., o czym zawiadamia redakcja „Wiadomości Polskich”

V. A. CAZALET

Z SIKORSKIM W ROSJI<sup>1)</sup>

Opuściliśmy Teheran około godz. 11 i po trzech godzinach doskonałego lotu przybyliśmy do Baku. Zdmiewająca była ilość ptaków nad morzem Kaspijskim. Widzieliśmy moc pływającego wódki, w tym przepiękne różowe stworzenia, które robiły wrażenie obłoku na niebie, gdy w czasie cudownego zachodu słońca zerwały się na nasz widok i odleciały w dal.

Zanim opowiem o naszym trzytygodniowym pobycie w Rosji, pragnę zrobić kilka

tarze miejscowi, szef protokołu z Kujbyszewa i ośmiu specjalnych agentów N.K.W.D. (obecna nazwa G.P.U.), którzy zostali przysiani z Moskwy i przydzieleni do Sikorskiego na czas jego pobytu w Rosji. Naogół byli to ludzie bardzo przyjemni; rozkoszowali się dobrą kuchnią, którą wszędzie nam zapewniano. Cała kolumna samochodów zawiozła nas do miasta, gdzie umieszczono nas w najlepszym hotelu „Intourista” w całej Rosji. Hotel ten by



DEFILADA W OBOZIE: NA TRYBUNIE AMBASADOR KOT, PRZEDSTAWICIEL RZĄDU SOWIECKIEGO WYSZYŃSKI I GENERAL SIKORSKI

agentów, którzy rozbili okna i w ten sposób umożliwili nam owej nocy sen.

Nazajutrz rano odlecieliśmy do Astrachania. Lot nasz odbywał się w fatalnych warunkach, — burza, śnieg, plucha i t. d., — lecz szczęśliwie dotarliśmy do celu po trzech i pół godzinach lotu. Było bardzo zimno — i zimno to dokuczało nam zwłaszcza dlatego, że nikt z nas nie miał wówczas jeszcze odpowiednich futer. Wolga i północna część morza Kaspijskiego były już

soly, tłusty, o czerstwej cerze burżuj, który lubi wszystkie dobre rzeczy tego świata; był wyjątkowo serdeczny. Nie mogłem jednak zapomnieć, że to on był prokuratorem we wszystkich procesach masowych. Obecni byli również Cripps, MacFarlane, admiral Miles, Alan Lascelles i Wilson z ambasady angielskiej, moc Rosjan, ogromna ilość Polaków i wszyscy obcy posłowie, z wyjątkiem japońskiego i bułgarskiego. Witła nas również wielka



MSZA W KAPLICY W TOCKOJE DN. 12 GRUDNIA 1941 R. ZA GEN. SIKORSKIM STOJĄ GEN. ANDERS I GEN. TOKARZEWSKI-KARASIEWICZ, W GŁĘBI SIEDZI PRZEDSTAWICIEL RZĄDU SOWIECKIEGO WYSZYŃSKI, Z PRAWEJ AMBASADOR KOT I JÓZEF RETINGER

pod lodem. Hotel był bardzo ubogi. Mieszkaliśmy po czterech w pokoju: pokoje były ciemne i nędzne, nie było wogóle umywalki, a odór i brud ustępów nie da się opisać.

Warunki te nieco nas przygnębiły, lecz raz jeszcze kawior przyniósł nam ulgę. Po dobrym posiłku poprosiłem o zaprowadzenie mnie do sklepu kapeluszniczego, gdzie mogłbym kupić futrzaną czapkę, taką jaką nosili wszyscy mieszkańcy. W czasie naszej wyprawy po zakupy towarzyszył nam jeden kapitan i jeden tajny agent. Gdy przybyliśmy do sklepu z kapelusznikami, agent pokazał swą odznakę sklepikarzowi, który natychmiast opuścił swego klienta i zajął się nami. Czapkę futrzaną nie było, lecz ofiarował on nam skórki, z których można było uszyć czapkę. Ponieważ cena najtańszej z tych skórek wynosiła 515 rb. (12) (według dyplomatycznego kursu wymiany) uznałem, że muszę się obejść bez niej. W tym samym sklepie zobaczyłem mały dywanik, brzydki i nowoczesny, który w Londynie kosztowałby zapewne 10 s. Tu cena jego wynosiła 635 rb., czyli 15. Sikorski poszedł na krótki spacer: z obu stron towarzyszyli mu urzędnicy cywilni, przed nim szło dwóch oficerów policji, za nim dwóch agentów w ubraniach cywilnych. Toteż spacer Sikorskiego był również krótki jak mój. O godz. 8 wiecz. posłaliśmy znowu do teatru na sztukę rosyjską, dobrze graną i przyjętą entuzjastycznie przez przepelnioną widownię. Teatr, balet, opera i muzyka nadal odgrywały wielką rolę w życiu każdego miasta rosyjskiego, zupełnie jak za dawnych czasów, i niezależnie od tego czy jest wojna, czy jej nie ma.

Kazano nam być gotowymi do wyjazdu nazajutrz o godz. 8. Później ośma została zmieniona na dziewiątą. Udał się samochodem na lotnisko i czekaliśmy w naszym samolocie — w potwornym zimnie — podczas gdy Rosjanie namiętnie dyskutowali, czy w taką pogodę możemy startować do Kujbyszewa. Jestem przekonany, że w żadnym innym kraju niekiedy w tych warunkach nie wylęciał. Chmury schodziły nawet poniżej wysokości 100 m. Toneliśmy w chmurach i śnieżnej mgłę. Wreszcie o godz. 11.30 zdecydowaliśmy się, i wystartowaliśmy w naszą podróż — 485 mil — do Kujbyszewa. Z punktu widzenia techniki lotniczej był to lot godny uwagi. Ani razu nie zdołałem dostrzec ani jednego obiektu na lądzie. Cała ziemia była pokryta śniegiem. Wśród tych bezkresnych stepów — zrzadka tylko trała się wieś czy miasteczko. Niepodobna było stwierdzić, gdzie się kończyło niebo a zaczynała ziemia. Prawie całą drogą lecieliśmy na ślepo. W końcu przestałem wyglądać przez okno i próbowałem skoncentrować się na lekturze „Davida Copperfielda”.

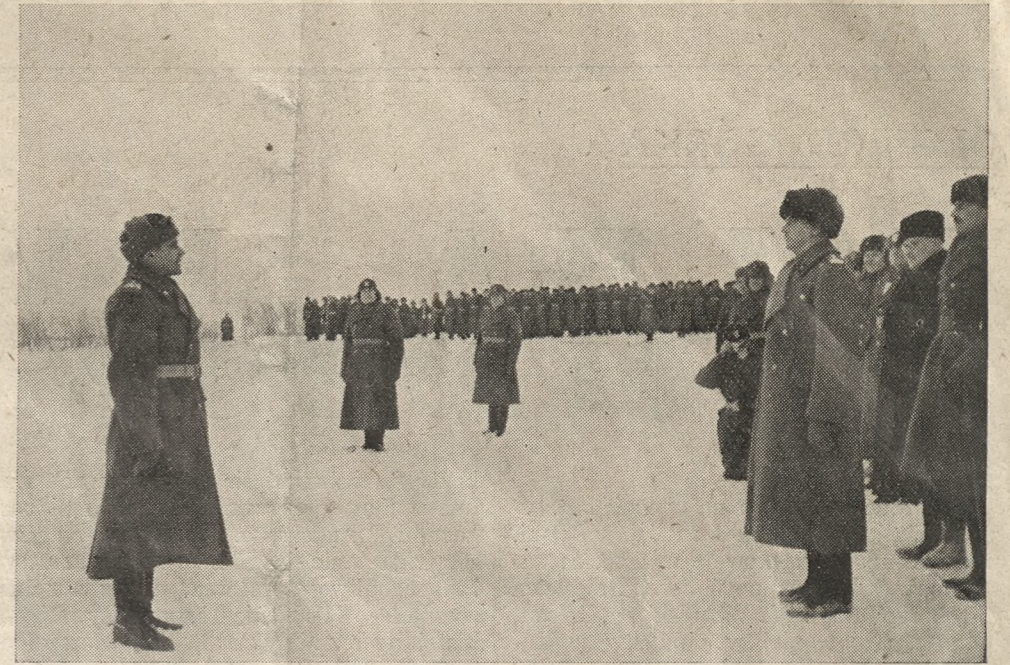
Przyjeżdżaliśmy na lotnisko w Kujbyszewie prawie co do minuty na czas. Zmierzył już zapadał, i przynajmniej, że z niemałą ulgą dotknąłem stopą ziemi. Później dowiedziałem się, że dowódca lotniska w Astrachaniu zakazał owego dnia startu naszej maszyny, na co pułkownik z N.K.W.D., przydzielony do nas, zaprezentował pisemny dokument, stwierdzający, że on jeden tylko jest upoważniony do decydowania, czy i kiedy mamy lecieć. Był to twardy facet i postanowił, że mamy lecieć.

W Kujbyszewie witalo nas przynajmniej sześćdziesiąt osób, m.in. Wyszyński, główny przedstawiciel rządu, we-

za funta) £4—5. Naturalnie, nie było ani kawy ani owoców, ale zato, jak zawsze w Rosji, nieograniczona ilość herbaty. Przeważnie był też cukier. Należy pamiętać, że my, mieszkańcy tego hotelu, byliśmy uprzywilejowani i jeśli chodzi o żywność, mieliśmy wszystko co tylko można było uzyskać w całej okolicy.

Jednym z najbardziej dziwnych widoków w restauracji naszego hotelu był widok posła bułgarskiego. Rosja i Bułgar-

Różnica, moim zdaniem, polega oczywiście na tem, że nikt dzisiaj, ubogi czy bogaty, nie żyje równie dostojnie, jak jego odpowiednik był przed rewolucją. Za dawnych czasów żywności było więcej i była w Rosji tańsza, niż gdziekolwiek na świecie. Pamiętam, że na Syberji masło kosztowało pensa za funt, jaja były po ćwierć pensa, mięso po pensie za funt. Dzisiaj zato 80% ludności umie czytać i pisać, ale moim zdaniem, niema wielkiego



GENERAL SIKORSKI PRZYJMUJE MELDUNEK

ja pozostają dotąd teoretycznie w stosunkach pokojowych, i posłowi bułgarskiemu pozwolono rezydować w Kujbyszewie.

Codziennie posel przybywał do restauracji na śniadanie i siedział zawsze zupełnie sam. Nigdy nie widziałem, aby ktokolwiek z nim rozmawiał czy przysiadł się do niego. Przypuszczam, że co najwyżej z trzema lub czterema osobami w całym Kujbyszewie zamienił kiedykolwiek parę słów.

sensu umieć czytać, gdy jedyną dostępną lekturę stanowi propaganda rządowa.

Dzieci wyglądały zdrowe i szczęśliwe, żywoowały i saneczowały się po ulicach bez względu na pogodę. Młodzież w teatrach robiła wrażenie rozradowanej, a zakochane pary zachowywały się jak zakochane pary na całym świecie. Kobiety były nędznie ubrane, lecz miały włosy i ręce dobrze utrzymane. Tu wtrącaę dmiwającą historyjkę. Obok Grand Hotelu znajdował



OBOZ W TOCKOJE

Mówiono mi, że czasem zjawiał się jego sekretarz i zjadał z nim obiad i że niekiedy nowoprzybyli dziennikarze wymieniali z nim parę słów powitania — pozatem wydał się zupełnie osamotniony.

Ambasador japoński nigdy nie pokazywał się w hotelu. Mówiono mi, że wypelniał on swój czas nieco nadmierną konsumpcją miejscowej wódki.

Parę słów o cenach. Znajomi mówili mi, że palili następujące ceny na wolnym rynku: mleko — 12 rb czyli 5 s. za litr, masło — 150 rb czyli około 3 funtów za kg, jajka — po 2 s. sztuka.

Place wahały się od 180 rb do 500 rb miesięcznie dla wykwalifikowanych robotników. Primadonna może osiągnąć 2000 rb miesięcznie. Komisarz dostaje cokolwiek więcej i tylko podpisuje kwity. Nie należy jednak opierać się na tem, co można kupić na wolnym rynku za 180 czy 500 rb. Każdy ma kartki na chleb i jeśli staje w ogonku, kupuje chleb po cenie urzędowej. W sklepach państwowych ludność nabywa również inne towary — o ile oczywiście są na składzie — po cenach urzędowych.

Ci, co należą do uprzywilejowanych kategorii obywateli, mogą nabywać wiele rzeczy po stosunkowo niskich cenach. Muszę przyznać, że ludność nie robiła wrażenia głodnej czy nawet niedożywionej, czy też źle ubranej, choć nowe ubranie kosztuje 3000 rb, t. j. £70, a stare używane ubranie 600 rb, t. j. £14. Wydaje mi się, że każdy ma tylko jedno ubranie lub mundur. Ludzie nie zmieniają ubrań, a nawet w zimie rzadko je wogóle zdejmują. Większość ludności zajmując na zmianę te same łóżka, tak że czynsze są niskie. Ludność ta została oddana przyzwyczajona do bardzo skromnych warunków i jest nieprawdopodobnie zahartowana i wytrzymała. Obywatelom sowieckim, którzy nigdy nie znali innych warunków bytu, wszystko to wydaje się naturalne. Cudzoziemcowi warunki te wydają się potworną nędzą, i nie potrafi on zrozumieć, jak wszyscy mogą godzić się z tak marnym losem bez słowa protestu i nawet bez najmniejszej próby uczynienia go znośniejszym.

Jeden z zagranicznych dyplomatów powiedział mi, że jego zdaniem, Rosja zmieniła się bardzo niewiele. Przed r. 1917 około czterystu czy pięciuset tysięcy ludzi żyło w naprawdę dobrych warunkach — i mniej więcej taka sama ilość żyje dostojnie dzisiaj. Około dwunastu milionów żyło przed rewolucją w warunkach znośnych — podobna ilość żyje w nich zapewne i dzisiaj. Reszta poprostu się nie liczyła i nie liczy.

się zakład fryzjerski: dniem i nocą, do północy i później, tonął on w światłach i przepelniony był kobietami, które czekały na manicure i na ondulację. Nigdy mi się nie zdarzyło przejść przez ten zakład i zobaczyć choćby jedno miejsce puste, jedno siedzenie niezajęte.

Parę słów o naszych przedstawicielach w Rosji. Crippsa widywałem prawie codziennie i odbyłem z nim długie rozmowy na wszystkie możliwe tematy. Choć całe życie odnosiłem się do niego ze sporą dozą podejrzliwości, wyjechałem z Rosji z uczuciem największego podziwu dla jego prawości politycznej i odwagi cywilnej, z uczuciem przywiązania do niego.

Gdziekolwiek Cripps się udaje, trzech agentów w ubraniach cywilnych idzie wślad za nim. Zadaniem ich jest tyle inwigilowanie jego działalności ile ochrona go przed natarciwością publiczności i pomoc we wszystkim.

Fakt że aż trzech agentów towarzyszy Crippsowi, jest wielkim wyróżnieniem go przez rząd sowiecki. Tylko dwóch agentów było przydzielonych do ambasadora amerykańskiego. Nikt nie wiedział, dlaczego aż trzech przydzielono do Crippsa. Być może, w ten sposób chciano mu wynagrodzić to, że nigdy nie otrzymywał żadnych informacyj.

Codziennie rano o godz. 8 Cripps chodzi na długi spacer szybkim krokiem. Wszyscy trzej agenci muszą pędzić za nim. Właśnie na krótko przed moim przybyciem dali oni do zrozumienia, że byłiby wdzięczni Crippsowi, gdyby zechciał chodzić mniej szybko, bo trudno im za nim nadążyć.

Gdy Cripps udaje się do teatru, agenci jada za nim samochodem. Jeden stoi z zewnątrz, drugi w hallu, trzeci towarzyszy mu w teatrze. Gdy tylko ambasador zajmuje swe miejsce, agent udaje się ku krzesłu bezopisowego za ambasadorem i o ile miejsce to nie jest zajęte przez Europejczyka, trąca widza w ramię, pokazuje mu swój znak i zasiada na miejscu które ów widz musi opróżnić. Nigdy nie mogłem się dowiedzieć, czy nieszczęśliwa osoba, wyrzuciona ze swego miejsca, otrzymuje przynajmniej zwrot ceny biletu.



GENERAL SIKORSKI WŚRÓD FORMUJĄCEJ SIĘ ARMII

uwag przedwstępnych, albowiem dopiero na ich tle moje dalsze wrażenia staną się zrozumiałe.

Rosja pragnie wygrać wojnę dla siebie i tylko ubocznie również i dla nas. Bardzo wielu Niemców zostało zabitych. Jeśli, po zwycięstwie, będziemy dalej korzystać w Anglii ze stosunkowej wolności politycznej i gospodarczej, będziemy to zawdzięczać temu, że miliony t. zw. komunistów zginęły, pomagając nam zwyciężyć Niemców. Nikt

zaopatrzony w wanny i w wodę bieżącą. Dzieliłem mój pokój z bardzo miłym Amerykaninem, plk. Griffith. Klimat Baku jest zawsze umiarkowany, a ludność robiła wrażenie dobrze odżywianej.

Ulice, domy i odzież mieszkańców były brudne i nędzne, lecz podobnie jest w całej Rosji. Wszystkie framugi drzwi i okien powinny być pomalowane nanowo, i to od lat.

Przybyliśmy o godz. 3 pp. i byliśmy



OBOZ W KOETUBANCE

dotąd nie wytłumaczył, jak moglibyśmy wygrać wojnę, gdyby Niemcy nie zaatakowali Rosji.

W rzeczywistości sytuacja w Rosji zmieniła się bardzo niewiele. Poprostu to samo, co dawniej, przed rewolucją, robi się teraz pod inną nazwą.

Podobnie jak Karol XII i Napoleon, Niemcy zostają pobici przez tych samych wrogów — obszar Rosji, surowości zimy i odwagę, właściwą ludowi rosyjskiemu.

W Rosji jednostka poprostu się nie liczy. Setki i tysiące i miliony ludzi są zawsze do rozporządzenia. Dam przykład, co przez to rozumiem.

Dzieje lotniska koło Murmańska ilustrują moją tezę i w pewnym stopniu wyjaśniają, w jaki sposób sprawy są załatwiane w Rosji. Gdy postanowiliśmy wysłać kilka eskadr myśliwskich do Rosji, jeden z naszych pilotów wyjechał naprzód dla zorientowania się w warunkach. Obwieziono go dookoła samolotem, pilotowanym przez rosyjskiego pilota, i pokazano mu miejsce, gdzie miało powstać brytyjskie lotnisko. Anglik popatrzył na dół i zobaczył same lasy i bagna. Gdy nie umiał ukryć swego zdziwienia, jego towarzysz rosyjski powiedział mu:

— W ciągu miesiąca będzie tu lotnisko gotowe dla was.

Okolo 20 000 robotników skierowano do wykaraczowania i osuszenia tego miejsca. Gdy okazało się, że prace postępują zbyt powoli, dodano dalszych 10 000 robotników. W ciągu sześciu tygodni było gotowe doskonałe lotnisko, z hangarami i z betonowymi „runway”ami.

Oto doskonały przykład zupełnej obojętności Rosjan na losy jednostki, oraz nieograniczonych możliwości podobnego ustroju w realizowaniu swoich zamierzeń. Wątpię, byśmy w Anglii zdolali w ciągu sześciu tygodni choćby zawrzeć umowę w sprawie zakupu gruntu pod lotnisko.

Ludność Rosji jest tak wielka, że co rok powołuje się pod broń dwa miliony rekrutów. Pomimo straszliwych strat, Rosjanie powinni mieć na wiosnę b. r. armię nie mniej liczną, niż na początku wojny.

Przy wylądowaniu w Baku zostaliśmy przywitani i przyjęci dokładnie tak samo, jak byłibyśmy przywitani ongi przez króregoś z wielkich książąt, któryby był gubernatorem Kaukazu. Obecni byli wszyscy dygni-

<sup>1)</sup> V. A. Cazalet, kawaler krzyża wojskowego, członek parlamentu, major wojsk angielskich, towarzyszył gen. Sikorskiemu w jego podróży do Rosji.

# Polska i nowa Europa

„Free Europe“ z dn. 15 kwietnia przynosi artykuł mjr. Guy Loyda „Polska i nowa Europa“.

Pamiętnie jest powiedzenie Napoleona na wyspie św. Heleny, że Polska jest kluczem sklepienia Entropy.

Napoleon można nie lubić, lecz bez wątpienia był on geniuszem. Tragedią ludzi genialnych jest często to, że oprócz czynów wielkomyślnych popełniają one głupstwa na nie mniejszą skalę.

Wówczas dopiero zdał on sobie sprawę, że niepodobna stworzyć trwałego pokoju na kontynencie europejskim bez silnej Polski, która zajmuje stanowisko kluczowe pomiędzy niemieckim wulkanem a bezbrzeżnymi obszarami Rosji.

Tysiące Polaków zbiegło się pod sztandary Napoleona — i byli oni gotowi do największych poświęceń dla odbudowy Rzeczypospolitej i dla przekształcenia rozbitych, dokonanych o kilkanaście lat wcześniej przez wrogów Napoleona, czy też jego bardzo wątpliwych sprzymierzeńców.

Wypadki ostatniej wojny ponownie potwierdziły prawdę słów Napoleona. Nawet zanim Wilson użył swoje słynne 14 punktów, które m. in. domagały się odbudowy państwa polskiego, sam zabory, którzy toczyli wojnę ze sobą, zrobili ze sprawy polskiej kwestię międzynarodową.

W rzeczywistości mocarstwa zajęły stanowisko polowicze. Od chwili swego powstania Polska była pozostawiona własnym siłom.

Obecnie po dwóch i pół latach wojny czas jest już myśleć realnie o przyszłej Europie, i należy też wypracować właściwe wnioski z ówczesnych błędów.

Pod tytułem „Bombing Policy“, p. Frederic E. Holsinger umieścił w zeszycie majowym „The Nineteenth Century and After“ artykuł, który stanowi interesującą analizę i krytykę strategii sprzymierzonych.

Publicysta angielski, powiada on, wyobraza sobie, że działalność lotnictwa bombardującego, a w szczególności naloty na Rzeszę, stanowią część strategii brytyjskiego gabinetu wojennego.

Jedynym rozsądnym planem strategicznym od połowy ub. r. byłoby, powiada autor, rozbitcie floty włoskiej, zajęcie Libii i opanowanie morza Śródziemnego.

dlatego, ponieważ sama została napadnięta przez Niemcy.

Nie przesadzajmy. Nie bądmy równo jednostronni, jak ci, którzy starają się stworzyć wrażenie, jak gdyby tylko Stalin w całym obozie sprzymierzonych miał plan pokonania Rzeszy, a Anglia i Stany Zjednoczone ograniczyły się do udzielania Sowietaom jak największej pomocy w celu przeprowadzenia planów Stalina.

Nie wiem, czy jak mówią niektórzy, Rosja rzeczywiście pragnie anektować polskie kresy wschodnie, które okupowała czasowo bez walki i tylko dzięki układowi ze swym dzisiejszym śmiertelnym wrogiem.

Wobec tych faktów, jesteśmy bardzo niespokojni o los dwóch dzielnych bojowników w walce z faszyzmem, i uważamy, że należy do obowiązków wszystkich socjalistów o wysuszenie ich na wolność.

Walcą z caratem w Polsce w początkach b. w. była wyjątkowo szkoła charakterów. Większość przywódców w tej walce, to byli młodzi inteligenci, którzy połowę życia spędzali na uniwersytetach, a połowę na Syberji.

W Niemczech znane są trzy gatunki indywidualnych masek gazowych, oprócz tego są maski zbiorowa, t. zw. „Samuelgasmasko“, czyli schron, zabezpieczony przed gazem.

W Niemczech znane są trzy gatunki indywidualnych masek gazowych, oprócz tego są maski zbiorowa, t. zw. „Samuelgasmasko“, czyli schron, zabezpieczony przed gazem.

W Niemczech znane są trzy gatunki indywidualnych masek gazowych, oprócz tego są maski zbiorowa, t. zw. „Samuelgasmasko“, czyli schron, zabezpieczony przed gazem.

W Niemczech znane są trzy gatunki indywidualnych masek gazowych, oprócz tego są maski zbiorowa, t. zw. „Samuelgasmasko“, czyli schron, zabezpieczony przed gazem.

## Gorrings

Wysoki gatunek i umiarkowana cena — oto hasła naszego magazynu, w którym znajdziesz dziesiątki ładnych ubiorów i konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej, białej oraz mebli. Ostatnie słowo mody. Bogaty asortyment. Po przesłaniu 40 w znaczakach pocztowych wysłamy numer „Gorrings Gazette“ zawierający cenne informacje o sezonie letnim i o wyprzedaży wiosennej.

Frederick Gorrings, Ltd. Tel.—Victoria 6666  
BUCKINGHAM PALACE ROAD, S.W. 1  
(1 minuta od Hotelu Rubens)

## W obronie aresztowanych socjalistów

Lewicowy tygodnik angielski „New Leader“ z dn. 18 kwietnia ogłasza list socjalisty żydowskiego, członka Rady Narodowej, S. Zygulboj-ma:

„New Leader“ z dn. 11 kwietnia b.r. ogłosił Panowie, że przywódca żydowski partii socjalistycznej „Bund“, towarzysze Henryk Ehrlich i Wiktor Alter, zostali po dwóch latach wyzuczeni z więzienia.

Pragnąłbym poinformować Panów i ich czytelników, że towarzysze Ehrlich i Alter zostali wyzuczeni na wolność w październiku 1941 r. na żądanie rządu polskiego, po podpisaniu układu polsko-sowieckiego.

Niestety, towarzysze Ehrlich i Alter zostali zupełnie niespodziewanie ponownie aresztowani dn. 4 grudnia 1941 r. i od tej pory pozostają w więzieniu.

Pragnę dodać, że tow. Ehrlich urodził się w Lublinie, a tow. Alter w Mławie. Zarówno Lublin jak Mława leżą w samym centrum Polski i nigdy nie były zajęte przez Sowietów.

Walcą z caratem w Polsce w początkach b. w. była wyjątkowo szkoła charakterów. Większość przywódców w tej walce, to byli młodzi inteligenci, którzy połowę życia spędzali na uniwersytetach, a połowę na Syberji.

W Niemczech znane są trzy gatunki indywidualnych masek gazowych, oprócz tego są maski zbiorowa, t. zw. „Samuelgasmasko“, czyli schron, zabezpieczony przed gazem.

W Niemczech znane są trzy gatunki indywidualnych masek gazowych, oprócz tego są maski zbiorowa, t. zw. „Samuelgasmasko“, czyli schron, zabezpieczony przed gazem.

LA BELLE MEUNIÈRE  
5, Charlotte St., W.1 tel. MUS 1134  
w niedziele otwarta  
Obiady — kolacje  
Wina — wódki — likiery

## MISCELLANEA

FRANCJA I POLSKA  
„The Weekly Review“ z dn. 30 kwietnia umieszcza niezmiernie charakterystyczny list otwarty do Francuzów p. S. Sagara.

„BALKANIZACJA EUROPY“  
Recenzent tygodnika „Truth“ z dn. 15 maja polemizuje z broszurą prof. Adama Żółtowskiego „Germany, Russia and Central Europe“.

UMIARKOWANE PRETENSJE JAPONJI  
Przed jakimś tygodniem profesor uniwersytetu w Kyoto, Ko Mati, wygłosił przez radio mowę, która wywołała piorunujący efekt w Berlinie.

P.S. Czy Pani sama, Pani Emilio, złoży we własnym zarządzie £1 na jakiś dobry cel, czy też uczyni to Pani za naszym pośrednictwem?

PISOWNIA POLSKA  
(przepisy — słowniczek)  
według wydania  
Polskiej Akademii Umiejętności  
cena 2s. 6d.

KOŁO OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM  
Kolo Opieki nad Żołnierzem powstało w początkach 1940 r. Początkowo miało na celu wysyłanie paczek żołnierzom wojennym, aż do czasu przejścia tej akcji przez Polskę Czerwoną.

DLA POLAKÓW W ROSJI  
Dla uczczenia pamięci Tadeusza Żeleńskiego (Boya), świętego pisarza i szlachetnego człowieka, zamęczonego w niemieckim obozie koncentracyjnym, Mieczysława Grydzewskiego 55.

RESTAURACJA ROSYJSKA  
„TROJKA“  
Wyborne potrawy rosyjskie i polskie  
Obiady i à la carte po cenach umiarkowanych  
Kuchnia domowa, specjałności: barszcz, gołąbki, przesyżki, i t.d.

Restauracja CHEZ AUGUSTE  
Kuchnia francuska  
Kierownictwo francuskie  
38, Old Compton Street, London, W.1  
tel. GERard 2655  
Otwarta w niedziele

## CAMERA OBSCURA

Zwracamy się do czytelników „Wiadomości Polskich“ z prośbą o współpracę w dziale „Camera obscura“, która ma na celu wytknięcie wszelkiego rodzaju nonsensów, objawów ciemnoty, ignorancji, niechlujstwa językowego, błędów stylistycznych i t.p.

W ubiegłym tygodniu nie otrzymała nagrody £1 p. Emilia z Greenford (Middx.) za list, który podajemy in extenso:

Lojalnie drukujemy cały list Pani, umieszczając naszą odpowiedź na szarym końcu, a to w myśl zasady „Ladies first“.

W poprzednim 6-stronicowym numerze (115) „Wiadomości Polskich“ (1 ilustracja): Kazimierz Wierzyński: Tysiąc lat. — Maria Paulikowska: Wiersze: Lady Godiva i Jeździec Apokalipty. O niezwykłej. — Zygmunt Nowakowski: In illo tempore. — Juliusz Łukasiewicz: Okupacja Nadrenji i Rambouillet. — Adam Ciołkosz: Mieczysław Mastek. — Jerzy Minder: Polski Uzbek. — Jan Kolowrat: Rynek Główny nr. 28. —

ROMAN GÓRECKI  
Z MOICH WSPOMIENI  
O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM  
(W SIÓDMĄ ROCZNICĘ ZGONU)  
cena 1s. 6d.  
Czysty dochód przeznaczony dla Polaków w Rosji

GOSPODA POLSKA  
Właściciele: St. Józwiak i M. Fiebiach  
449, Oxford Street, W.1  
(naprzeciw Selfridgesa)  
WYBORNA POLSKA KUCHNIA

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI  
Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2; Published every Tuesday at 229/231, High Holborn, London, W.C. 1.

LA BELLE MEUNIÈRE  
5, Charlotte St., W.1 tel. MUS 1134  
w niedziele otwarta  
Obiady — kolacje  
Wina — wódki — likiery

A teraz: co to jest Ojczyzna? „Jest to moralne zjednoczenie... poucza Norwid... bez którego wygnanie jest wyparciem z ojczyzny, nie oddaniem na czas z kraju, jak tu oto jesteśmy“...

Władysław Arcimowicz: „Cyprian Kamil Norwid na tle swego konfliktu z krytyką“, Wilno 1933; str. 31)

CYPRJAN NORWID.  
Powszechniej i całej Polski, zawierającej w sobie przeszłość swą, teraźniejszość i przyszłość całą, zatem absolutnie, niek z naszych pojęć nie chce. Rozeszali niby w myśli Roszkę gorzej, niż na ziemi wrogi jej ciał rozszarpałi. Każdy w mózgu ma jakiś jej ułamek, i ten ułamek za całość uważa, stąd gwiny, fochy, partye, nienawiść i zawist.

(do Bronisława Trentowskiego, dn. 1 maja 1847 r., „Listy“, t. III, Lwów 1887; str. 202-203)

Wobec tych faktów, jesteśmy bardzo niespokojni o los dwóch dzielnych bojowników w walce z faszyzmem, i uważamy, że należy do obowiązków wszystkich socjalistów o wysuszenie ich na wolność.

KAROL SIENKIEWICZ.  
NAKLADEM MINISTERSTWA INFORMACJI I DOKUMENTACJI  
ukazał się  
CONCISE STATISTICAL YEAR-BOOK of POLAND  
SEPTEMBER 1939 — JUNE 1941  
cena 3s. 6d.

W poprzednim 6-stronicowym numerze (115) „Wiadomości Polskich“ (1 ilustracja): Kazimierz Wierzyński: Tysiąc lat. — Maria Paulikowska: Wiersze: Lady Godiva i Jeździec Apokalipty. O niezwykłej. — Zygmunt Nowakowski: In illo tempore. — Juliusz Łukasiewicz: Okupacja Nadrenji i Rambouillet. — Adam Ciołkosz: Mieczysław Mastek. — Jerzy Minder: Polski Uzbek. — Jan Kolowrat: Rynek Główny nr. 28. —

ROMAN GÓRECKI  
Z MOICH WSPOMIENI  
O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM  
(W SIÓDMĄ ROCZNICĘ ZGONU)  
cena 1s. 6d.  
Czysty dochód przeznaczony dla Polaków w Rosji

GOSPODA POLSKA  
Właściciele: St. Józwiak i M. Fiebiach  
449, Oxford Street, W.1  
(naprzeciw Selfridgesa)  
WYBORNA POLSKA KUCHNIA

Redaktor: ZYGMUNT NOWAKOWSKI  
Printed in Great Britain for M. I. Kolin (Publishers), Ltd., by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, E.C. 2; Published every Tuesday at 229/231, High Holborn, London, W.C. 1.

LA BELLE MEUNIÈRE  
5, Charlotte St., W.1 tel. MUS 1134  
w niedziele otwarta  
Obiady — kolacje  
Wina — wódki — likiery

S K A R B N I C A P O L S K A

X. ZYGMUNT SZCZESNY FELIŃSKI

„ P A M I Ę T N I K Ó W ”

Jedną z legendowych postaci z czasów Katarzyny II był Szaskiewicz...

wiały, jak sam ów upiór, co wasy ofiera nosił w swej kieszeni...

z propozycją ustąpienia mu owego psa niezwyklego...

ostatniego kawalka, jakby najwybornejsze przysmałki...

Powiadanie to, z ust do ust podawane, przedostało się niebawem do oficerskiego kółka...

Po tak grubiańskiej odpowiedzi dłuższą pozostanie Poniatowskiego u Laszkarewa...

— Mamej ja wszakże duża i wygodna izba, w której mógłbym umieścić przyzwiośle...

— Trwoży mię to bardzo, — odrzekł zagadnięty, — gdyż przed parą dniami pies...

— No to coż dziwnego, że pies nie odpowiada panu w języku całkiem dla siebie obcym!

W epoce znowu największej świętości kontraktów kijowskich Rzewuski znalazł się w licznym gronie współtowarzyszy...

— Wszystkie to jeszcze bagatela w porównaniu z tem co się zdarzyło u mnie w Cudnowie...

— Zapomniaś pan, — rzecze, — z kim się zadziarsza! Wszak to zaufany carski delegat!

— Oto — rzekł gospodarz — na tem łozu skończył przed dwudziestu laty mój rodzic...

— Ja nie tylko drobniejszą rybką miałem od zagartywać w swój niewód...

— Ja przecie nie Mezzofanti, żebym wszystkie języki posiadał...

— Wszakże to jeszcze bagatela w porównaniu z tem co się zdarzyło u mnie...

— Kiedyś, siadając pod mym liściem, a odpocni sobie!

— A potem co? — rzecze, — z kim się zadziarsza!

JAN KOCHANOWSKI NA LIPIE

Gościu, siadaj pod mym liściem, a odpocni sobie! Nie dojdziesz tu słońca...

Uczony gościu, jeśli sprawą mego cienia Uchodzisz gorącego letnich dni...

Przypatrz się, gościu, jako on list mój zielony Prędko uwiądł, a już mię przeżył z każdej strony...

Przypatrz się, gościu, jako on list mój zielony Prędko uwiądł, a już mię przeżył z każdej strony...

ADAM ASNYK DO MŁODYCH

Do młodych Szukajcie prawdy jasnego płomiennia, Szukajcie nowych, niezodkrytych dróg...

JAN KOCHANOWSKI

Przedem kto wiatr w wór zamknię, przedem z promiemi Słonecznych drobne kęski weźmie do kieszeni...

ANDRZEJ MORSZTYN NIESTATEK

Niestatek Przedem kto wiatr w wór zamknię, przedem z promiemi Słonecznych drobne kęski weźmie do kieszeni...

JAN KOCHANOWSKI

Przedem kto wiatr w wór zamknię, przedem z promiemi Słonecznych drobne kęski weźmie do kieszeni...

JAN KASPROWICZ

Błogosławieni Błogosławieni, ktorzy w czasie gromów Nie utracili równowagi ducha...

JAN KASPROWICZ

Błogosławieni Błogosławieni, ktorzy w czasie gromów Nie utracili równowagi ducha...